Rok I. Lwów 16 czerwca 1883. Nr. 12.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad "Drukarnią Ludową" I piętro.



PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Do **Francyi** i **Włoch** kosztują obydwa pisma 10 fr., a do **Ameryki** 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

LIST TRZECI o WSCHODZIE.

Szanowny Księże Redaktorze Dobrodzieju!

Schizma dla Bułgarów nie może mieć tego powabu, jaki ma dla narodu religia jego praojców, bo, jak powiedziałem, była ona im podawaną od nienawistnej ręki Greków, a choć dzisiaj podtrzymuje ją opiekuńcza dłoń Rossyi, to jednak Rossya swej natury zmienić nie może, i już Bułgarzy czują teraz, że w przyjaźni z Rossyą stracą swą niepodległość. Lecz co ważniejsza, że Kościół bułgarski przechował tradycyjne poczucie swej niezależności. W innych krajach schizmatyckich panujący jest głową Kościoła; w Bułgaryi Exarcha ciągłą prowadzi walkę z rządem i stwierdza swą niepodległość, jak n. p. ostatniemi czasy, zrzucając metropolitę Sofii Melecyusza, najwiekszego stronnika wpływu rossyjskiego, i zamykając go do klasztoru wbrew woli rządu. To zrozumienie stanowiska Kościoła zaprowadzić musi Bułgaryą do Rzymu, a zarazem i dowodem jest, że katolicyzm zapuścił był głębokie w niej korzenie.

Ale jakże się to stało, że pomimo to Bułgarya została i jest teraz schizmatycką?... Żeby to zrozumieć, trzeba wejść trochę w stósunki wschodnie, trzeba wejrzeć w dzieje ogólne Kościoła na Wschodzie. Można powiedzieć, że tam wiał duch jakiś odrębny, szczególny, duch rozdziału, schizmy; i kiedy się chce zrozumieć wypadki, n. p. w Bułgaryi, trzeba rachować się z tym duchem, trzeba uwzględnić jego wpływ, pod którym wytwarzały się tak dziwne nieraz sytuacye, że ich sobie wytłómaczyć nie możemy. *In natura nihil per saltum.* Nic się na świecie nie dzieje raptownie. Jeśli i dziś jeszcze wielu z tych rzeczy, które zdarzają się na Wschodzie, my pojąć nie możemy, to dla tego, że nie patrzyliśmy na długi proces logiczny, który je poprzedził. A warto mu się przypatrzeć, i to od samego początku, żeby zrozumieć nie tylko Bułgaryą, ale w ogóle Wschód cały i czem była i jest właściwie schizma. Zwykle sądzą, że poczęła się ona z wystąpieniem Focyusza. Wszakże przed nim Kościół wschodni dowodził swej żywotności w tylu Soborach powszechnych! Zobaczymy, że schizma już dobrze dojrzała, kiedy jej Focyusz dał jakoby ostateczną formę i przekonamy się, czem były owe nawet wielkie Sobory, jak w nich właśnie wychodzi na jaw całe zepsucie Wschodu. Nie znajdujemy w historyi Kościoła greckiego nic szczytnego, wielkiego, prócz chyba Świętych, którzy walczyli z tym prądem antikościelnym, który z sobą porywał całe duchowieństwo. A i Święci ci walczyli zwykle bezowocnie; owszem i oni nie zawsze byli na wysokości swego posłannictwa i przed burzą często ustępowali. Schizma to jak owa bestya apokalyptyczna, której jakoby „dano jest walczyć ze świętymi i zwyciężać ich" (Apok. XIII 7) „ku uwiedzeniu, by można i wybranych" (Mat. XIII 22).

Nie będę początków schizmy odnosił do czasów apostolskich, jakto robi jeden pisarz z XVII wieku, który zwraca uwagę na to, że już wtedy „wszczęło się szemranie Greków, iż były zaniedbane w posługiwaniu powszednieın wdowy ich" (Dziej. Ap. VI, I); ale to pewna, że już bardzo wcześnie duch rozdziału na Wschodzie się objawiał; powoli truł on ducha chrześciańskiego, i zacierał poczucie bojaźni bożej i wszelki zmysł prawdy.

W połowie drugiego wieku Kościół musiał już zrobić pewne ustępstwo Wschodowi. S. Pius I wydał był rozporządzenie, by wszędzie święcono Wielkanoc w niedzielę. W Azyi mniejszej odbywano ją razem z żydami i św. Polikarp, przewidując snać wielką burzę, przyjeżdżał umyślnie do Rzymu, by wyjednać pozwolenie pozostania przy dawnym zwyczaju kościołom w Azyi. Ale pod koniec II wieku św. Wiktor I, widząc, że właśnie na Wschodzie coraz bardziej zaczęli się szerzyć Ceryntianie pod przewodnictwem Teodora z Byzancium, którym to wspólne obchodzenie Paschy z żydami ułatwiało propagandę na pół żydowską, ponowił rozporządzenie św. Piusa i całą Azyą mniejszą, w skutek oporu, który napotkał, wyłączył z Kościoła. Schizma tym razem nie trwała długo, bo zaraz się poddali biskupi Azyi Mniejszej.

Na dobre duch rozdziału nurtował na Wschodzie dopiero z Aryanizmem, ale też gdy raz zaczął on swe dzieło, nigdy już prawie nie ustał, aż doprowadził do schizmy Focyusza. Nawet Konstantyna W., tego prawdziwie wielkiego cesarza, umieli Aryanie przerobić na bezwiednego prześladowcę Kościoła, a kiedy się spostrzegł i przekonał o całej prawdzie, czuł się tak bezwładnym w obec partyi schizmatyckiej, że wysłał św. Atanazego na wygnanie. Gdy Rzym wziął w obronę św. Atanazego i św. Julian I, w skutek appelacyi od Soboru aryańskiego, zebrał Synod u siebie; Aryanie nań zaproszeni odpowiedzieli, że „nie było we zwyczaju, by Rzym raz już osądzoną sprawę przez Sobór roztrząsał, i że czyniąc to teraz papież, wznieca niepokoje i rozruchy". Nie śmieli jeszcze wprost przeczyć prawa papieżom, ale z odpowiedzi czuć już, do czego zmierzają.

Po śmierci św. Atanazego jeden prawie tylko św. Bazyli śmiało stawiał czoło prześladowcom Kościoła. Jego odwagą zdziwiony, zawołał minister cesarski: „Nikt mi jeszcze tak nie odpowiadał!" „*Bo może nie spotkałeś nigdy biskupa*", odpowiedział mu Bazyli. Jakież to smutne daje świadectwo episkopatowi wschodniemu! Ale cóż, kiedy nawet taki św. Euzebiusz Samosacki, kiedy przyszedł rozkaz, by szedł na wygnanie, a naród nie chciał go puszczać „Apostoł kazał słuchać cesarzów, powiadał, ja wam muszę dać przykład", i zostawiał kościoły Aryanom, intruzom, dobrowolnie ustępując!

Zaczęła się już wtedy walka, która się często później powtarzała. Z jednej strony biskupi, za przewodem św. Bazylego, wysyłali wciąż do Papieża relacye o stanie rzeczy na Wschodzie, a Papież wciąż odsądzał heretyków i przysyłał biskupom instrukcye; z drugiej strony rząd wszelkiemi sposobami starał się przejmować komunikacye z Rzymem, łudzić go i w błąd wprowadzać, a przed ludem udawał, że biskupi jego są prawowierni. Katolicy wciąż do Papieża wołali o pomoc, a ten w odpowiedzi rzucał klątwę po klątwie na odstępców. Innej pomocy dać Papież nie mógł, ale o to właśnie chodziło. „W takich okolicznościach, pisał Bazyli do papieża Damazego, jedyna nam została nadzieja, że się zlituje nad nami Kościół Rzymski, który nigdy nas nie opuszczał. Powiadano tutaj, że masz nas odwiedzić. Na tę wiadomość serca nasze napełniły się radością. Ale niestety, ta nadzieja spełzła. Jeśli jednak nie możesz przybyć do nas, przyślij tu przynajmniej swoich przedstawicieli, którzyby nasze sprawy urządzili, albo, gdyby nie mogli nic uczynić, przynajmniej donieśliby Ci o tych, którzy upierają się w schizmie, a Ty wtedy wyłączysz ich z Kościoła. Ale spiesz się z pomocą, bo najmniejsza zwłoka może nas zgubić, i *znajdziesz na Wschodzie samo tylko odstępstwo*".

Przez długi czas Bazyli po Atanazym był pośrednikiem Wschodu katolickiego z Rzymem. Wiedziano o tem i chciano go obalić. Przez trzy więc lata, ten jedyny filar Kościoła na Wschodzie, był ogłaszany jako Aryanin. Cierpliwie to znosił; ale miał uderzyć nań cios daleko dotkliwszy, który nim zachwiał, szczęściem tylko na chwilę. Różne posłuchy o św. Bazylim dochodziły do Rzymu. Św. Hieronim, sekretarz papieża Damazego, był wtedy na Wshodzie. Zapytany, o ile prawdziwe są te wieści niepokojące, nie mogąc się zoryentować wśród intryg wschodnich, sam w błąd wprowadzony, potwierdził je. Damazy dał to uczuć Bazylemu; a temu już było tego nadto. Że cały świat go podejrzywał, o to stał mało; ale kiedy widział, że i Rzym mu nie dowierza, jemu, który sam prawie jeden ratował ginący katolicyzm na Wschodzie, ręce mu opadły. „Czy mam pisać do Papieża? poradź mi — pytał św. Euzebiusza. — Jeśli Bóg nam nie pomoże, czego mamy się troszczyć o innych? na co nam się przyda pycha Zachodu? Nie znają naszych spraw, i nie chcą sobie zadać pracy, by je poznać. Mam ochotę napisać do Papieża, nic mu nie mówiąc o sprawach wschodnich, a tyle tylko, że ich nie zna, że złe ma o nich informacye, i że go w błąd wprowadzono. Dodam to jeszcze, że nie godzi się nękać nieszczęśliwych, i że grzechem jest przed Bogiem, brać pychę za przywilej swojej godności?" Widać z tego listu, jak bardzo był rozbolały. Na szczęście sprawa ta dobry obrót wzięła. Nie pisał Bazyli, ale za to pisali inni biskupi, a co główna, pisał św. Hieronim, lepiej rzecz poznawszy. List jego do Papieża daje doskonały obraz ówczesnego stanu: „Nie wiem, pisze on między innemi, jaka wściekłość ogarnęła Wschód cały, rozdzierają niezszywaną suknię Chrystusa P., wilcy i lisy pustoszą winnicę Pańską. *Wszystko tu na Wschodzie pachnie schizmą*".

Św. Damazy zaraz napisał do św. Bazylego, a ten pocieszony, pięknem wyznaniem, naprawił chwilowy swój upadek. „Przybywaj nam często w pomoc, pisując i nauczając", powiada Papieżowi. „To jedyna pociecha dla uciśnionych, jedyna pomoc dla wiernych dusz. Prowadź nas, nauczaj nas, rządź nami! Przyjmujemy wszystko, co ty przyjmujesz, odrzucamy, co ty odrzucasz; od Ciebie jedynie oczekujemy pokoju i jedności dla Kościoła".

Kiedy świętość Bazylego ratowała i jego i Wschód cały już w IV wieku od schizmy, świętość Ulfilasa nie mogła Gotów ochronić od Aryanizmu. Święty ten Apostoł swego narodu, oszukany przez dwór Carogrodzki, w najlepszej wierze wszystkich Gotów zapisał do herezyi! Tak potężną była już dyplomacya schizmatycka.

Po śmierci Bazylego wzbudził Bóg cesarza prawdziwie chrześciańskiego: Teodozyusza W. To ocaliło wtedy Wschód od schizmy. Ale w Konstantynopolu tak już wygasł katolicyzm, że sprowadzono tam *św. Grzegorza Nazyanzeńskiego* dla opowiadania wiary. Musiał on formalną missyą urządzić. Nie miał żadnego dla siebie kościoła, zmuszony był żyć w prywatnym domu i zbudować kaplicę, w którejby mógł odprawiać nabożeństwo. Nazwał ją *Anastasią*, po grecku zmartwychwstaniem, „*bo w niej*, powiadał, *ma zmartwychwstać wiara katolicka w Carogrodzie*". Naród rzucał kamieniami do okien kaplicy, wpadał do niej, zburzył raz ołtarz i księży poranił. Trzeba było silnej energii Teodozyusza, który, otoczony gwardyą, osobiście wprowadził św. Grzegorza do katedry, napełnionej wojskiem, nie zważając na to, że po drodze ludzie rzucali mu się do nóg, błagając, by im pozwolił pozostać Aryanami. A kiedy zebrał się niebawem (r. 381) *Wtóry Sobór Powszechny*, i św. Grzegorz chciał utrzymać na stolicy antyocheńskiej św. Paulina, dlatego, że tak Rzym zarządził, taka burza powstała, że słyszano biskupów, odzywających się, „że Rzym nie ma prawa mięszać się do miejscowych spraw na Wschodzie i rozkazywać. Że bądź co bądź, Chrystus Pan nie w Rzymie, ale na Wschodzie się urodził!". Św. Grzegorz, stając w obronie Rzymu, wywołał swą mową takie krzyki, że ustąpił z Soboru i porzucił Carogrodzką stolicę. Na Patryarchę antyocheńskiego Sobór powszechny, wbrew Rzymowi, wybrał Flawiana; i Papież zgodzić się musiał na ten wybór **„ne totum oriens ab unitate Ecclesiae se praescinderet,"** jak stoi w Aktach!

Było to na 500 lat przed Focyuszem!

Że nie przyszło już wtedy do otwartej schizmy, śmiało można powiedzieć, że zawdzięczamy to Teodozyuszowi. Tak wtedy wszystko stało na Cesarzu, że dosyć było fałszywej pogłoski, że Teodozyusz zginął, a heretycy napadli na kościoły w Konstantynopolu i spalili pałac biskupi. To też ze wstąpieniem na tron Arkadyusza, wszechwładny minister Rufin, na seryo przemyśliwał o oddzieleniu całego Wschodu od Rzymu. Śmierć nie pozwoliła wykonać mu tego zamiaru, a objęcie steru Kościoła Carogrodzkiego przez *św. Jana Złotoustego* oddaliło na pewien czas gotującą się schizmę. Ale on właśnie miał paść jej ofiarą.

Innocenty I zasuspendował był Teofila, patryarchę aleksandryjskiego, za ciężkie bardzo zbrodnie, i polecił Janowi Złotoustemu, iżby zebrał w Konstantynopolu Synod, przed którymby Teofil się usprawiedliwił. Ale ten ostatni umiał tak wszystkiem pokierować, że biskupi, którzy mieli się oświadczyć przeciwko niemu, stanęli przeciw Janowi, a między nimi był i ów wielki święty Epifaniusz. Ten wprawdzie poznał swój błąd i umarł ze zmartwienia, ale św. Jan Złotousty został wyklęty, wysłany na wygnanie, a w końcu umęczony. Św. Hieronim, drugi raz już na Wschodzie wywiedziony w pole, bronił w Rzymie sprawy Teofila, i napisany przez niego paszkwil o Janie przetłómaczył na łacinę!

Ale Papież nie dał się już w błąd wprowadzić i stanął w obronie niewinności. Wyklął wszystkich biskupów wschodnich, dopóki św. Złotoustego nie zapiszą do dyptych. W odpowiedzi na to, cesarz Arkadyusz wydał ukaz: „że jeśli który z biskupów nie będzie w jedności z Teofilem aleksandryjskim, Porfiryuszem antiocheńskim i Attykiem carogrodzkim, będzie złożony z biskupstwa". Stosunki z Rzymem były zerwane, a w Konstantynopolu garstką wiernych rządził delegat papieski. Na mszą św. musieli wychodzić za miasto, na otwarte pole. I tak cały Wschód, prócz jednej Palestyny, był w schizmie. A **pierwsza ta formalna schizma** trwała lat 15 (403—418); i widziano to dziwne zjawisko, że kiedy nawet w Antiochii był patryarchą św. Aleksander, w Aleksandryi św.

Cyryl, a w Carogrodzie św. Attyk, stolice te przez czas pewien były odłączone od Rzymu.

Szczęściem dla Wschodu, że po Arkadyuszu panowała córka jego św. Pulcherya. Teodozy Młody pod jej wpływem był dla Kościoła sprawiedliwym. Choć *trzeci Sobór powszechny*, zwołany przez Cesarza na prośbę Nestoryusza, nie odbył się bez gwałtów, i nawet czas zebrania się Soboru był naznaczony z umysłu tak prędko po Wielkiejnocy, by w nim udziału mieć nie mogli biskupi z Zachodu; to jednak duchowieństwo wschodnie mogło przenieść tak ciężką próbę, jaką była herezya Nestoryusza. Ale ledwie Pulcherya ustąpiła z dworu, herezya Eutychiusza, znalazła u rządu silne poparcie. Na Soborze w Efezie nazwanym *latrocinium*, Flawian za swą wierność dla Rzymu został wyklęty, a kiedy się odwołał do papieża, zamordowany. Patryarcha aleksandryjski, poparty przez rząd, wyklął w Carogrodzie „heretyka Leona, który się mieni biskupem rzymskim". Stósunki z Rzymem zostały zerwane, a do Walentyniania III pisał Teodozyusz, że na Wschodzie porządek już zaprowadzony, i że Sobór Efezki wiernie spełnił swoje zadanie. I oto **druga schizma formalna** (449).

Kiedy się Unia znowu zawiązywała, stan już był tak opłakany na Wschodzie, że bez pomocy Cesarza, Sobór swobodnie radzić nie mógł. Zebrał się on w Nicei, ale papiescy legaci prosili Cesarza, żeby biskupi mogli się przenieść do Chalcedonu, bo tam Cesarz łatwiej będzie ich mógł bronić od podobnych scen, jakie zdarzały się w Efezie. Na tym *czwartym Soborze powszechnym* Biskupi wschodni ciężkich musieli wysłuchać wyrzutów ze strony sądzonego Dioskora, patryarchy aleksandryjskiego; bo kiedy mu zarzucali, że w Efezie siłą ich zmusił do podpisania tego nawet, czego nie wiedzieli, odrzekł z pogardą: „Taka podłość nie godną jest biskupów. Jeśli sumienie nie pozwalało wam podpisywać, żadna siła ludzka nie powinna was była do tego skłonić". A jeśli legaci papiescy obawiali się w Nicei napaści mnichów i pospólstwa, to musieli pod koniec Soboru w Chalcedonie zawarować się przeciwko samymże biskupom, którzy w liczbie 160 wraz z Carogrodzkim, i poparci przez rząd Cesarza Marciana potajemnie wtrącili w akta ten ustęp: „Sobór Nicejski słusznie uczynił, *dając* pierwsze miejsce Stolicy Rzymskiej, *bo Rzym był wtedy stolicą państwa*. Dla tej samej przyczyny Sobór II powszechny sądził, że Carogród, stolica państwa Wschodniego, powinien mieć *podobneż pierwszeństwo*". Jakoż pomimo, że Papież ten kanon odrzucił, wbrew protestacyom delegata papieskiego w Konstantynopolu Proba, Akacyusz, biskup tego miasta, zaczął przywłaszczać sobie prawo nad wszystkimi kościołami na Wschodzie. Piąty wiek jeszcze się nie skończył, a Cesarz Bazylisk kazał biskupom odrzucić dekreta Soboru Chalcedońskiego i przeszło 500 usłuchało go dobrowolnie. Cesarz Zenon własną powagą wydał ukaz dyscyplinarny kościelny, *henotikon* zwany. Papiescy legaci jeden po drugim byli w Carogrodzie albo przekupywani, albo oszukiwani; w r. 484 **trzecia schizma** zapanowała na Wschodzie, i tym razem trwała lat 35. Cesarz zabronił wszelkich z Rzymem stosunków.

* * *

Jeśli w V wieku schizma była tylko przejściową, to dla tego, że człowiek, jak i społeczeństwo stopniowo zwykle dochodzi do ostatecznego upadku, i zwalczać wpierw musi łaski, któremi P. Bóg sumienie jego budzi. To dobre, które choć przytłumione, ale jeszcze nie zgasło w jego duszy, wydobywa się od czasu do czasu i sprowadza reakcyą. I tym razem sumienie katolickie zaczęło silnie budzić się na Wschodzie i wywołało ze strony Justyna cesarza krok stanowczy ku Unii. Roku 519 w bazylice św. Zofii przeczytano publicznie „*akt Unii*", napisany przez biskupa Carogrodzkiego. „Poddani we wszystkiem powadze Stolicy apostolskiej, powiadał akt ten, *mamy nadzieję, że będziemy złączeni na zawsze ze Stolicą św. Piotra*, prawdziwym i silnym fundamentem Kościoła, ogniskiem jedności, stróżem wiary i źródłem władzy". Duchowieństwo ochoczo podpisywało wyznanie wiary, podane przez papieża św. Hormizdę; a radość była tak ogólna, że wszyscy ze wzruszenia płakali. Byłto jakby ostatni zdrowy objaw i rozpłomienienie się gasnącego już życia chrześciańskiego, bo później, choć nieraz jeszcze Unia była zawiązywaną, już z takim zapałem jej nie witano i takiej sympatyi nie znalazła.

Piękna to była, zaiste, chwila i pocieszająca, a osobliwie owa nadzieja, że „na zawsze złączeni będą ze Stolicą św. Piotra". Ale już następca Justyna, Justynian zawołał do papieża św. Agapita I „przyjmij moją wiarę, albo cię wyślę na wygnanie". *Piąty Sobór powszechny*, choć na rozkaz Cesarza zebrany i złożony z biskupów podejrzanej wiary, gdy dzięki roztropności papieża Wigiliusza i św. Eutychiusza, biskupa Carogrodu, nie zeszedł z drogi prawowiernej, i nie uczynił czego chciał Cesarz, ten „w Imieniu Jezusa Chrystusa" wyklął Papieża, i o tem uwiadomił „wszystkich patryarchów, arcybiskupów i biskupów". Następca ś. Eutychiusza Jan Postnik ogłosił się biskupem powszechnym a choć Grzegorz W. protestował, biskup carogrodzki znalazł poparcie w Cesarzu, stosunki z Rzymem zostały zerwane, i oto już **czwarta schizma**!

Bóg zmęczony tym ciągłem buntem, gotował karę. Jeden z następców Jana Postnika Tomasz, który był w jedności z Rzymem, przerażony stanem wschodniego Kościoła, posłał z zapytaniem do św. Teodora Syceota, obdarzonego duchem proroczym: „dokąd idziemy? co nas czeka?" Ten mu odpowiedział w te słowa: „Wiedz o tem, że przyjdą najazdy barbarzyńców takie, jakich dotychczas nie widziano. Kościoły będą opuszczone. Msza św. na Wschodzie ustanie, a potem upadnie i państwo. Czas już się zbliża". Wtedy właśnie Mahomet się pojawił, o czem poza Arabią nikt jeszcze wiedzieć nie mógł.

Biskup Tomasz wymodlił sobie śmierć od P. Boga, by tych rzeczy nie widzieć, a jego miejsce zajął Sergiusz, (610), tak wielką w historyi grający rolę. Jaki tam był stósunek między rządem a Kościołem, najlepiej ten fakt pokazuje, że kiedy cesarz Herakliusz chciał się ożenić ze swoją synowicą, a Sergiusz mu tego bronił „Rozumiem twoję gorliwość, powiedział mu Cesarz, i umiem ją ocenić; ty wypełniasz swą powinność, a teraz do mnie należy decydować", i Sergiusz dał mu ślub. Oto czem byli cesarze i biskupi Wschodni!

Miłosierdzie Boże czeka długo, zanim karę wymierzy. Kiedy w Arabii gotował ją już Bóg dla Wschodu, z drugiej strony, jakby raz ostatni, chciał go zbudzić z letargu. Jak na przygasły węgiel silnie trzeba dmuchać, by wydobyć utajony płomień, tak pragnął Pan sprobować, czy nie będzie można rozpłomienić znowu tego Kościoła bez ognia, te ludy wschodnie wielką zapalić myślą, krwawym chrztem oczyścić, i tym sposobem uleczyć, boć *sanabiles fecit Deus nationes*, jak powiada Pismo św. Uderzył więc w stronę Wschodu najdotkliwszą. Jerozolima była zawsze dlań jakby Arką przymierza. Świętość tego miejsca, posiadanie drzewa Krzyża św. było jego dumą, otaczało go pewnym urokiem. Otóż Persowie wzięli Jerozolimę, zabrali Krzyż święty. Wywołało to takie przerażenie, i tak poruszyło serca chrześciańskie, że się zdawało, iż wszystko na Wschodzie się oczyści i odrodzi. Wojna krzyżowa podjęta była z zapałem i poświęceniem, z jakiem później ją prowadzili krzyżowcy. Herakliusz i Sergiusz stali się jej bohaterami. Pierwszy nie ustępował w niczem późniejszemu Godfrydowi, a drugi bronił Carogrodu od Awarów w ten sam sposób, jak Kordecki Częstochowy.

*

Herakliusz rozpoczął wojnę od tego, że w kościele św. Zofii, gdzie był wystawiony cudowny obraz Matki Boskiej, nazwany Panagia; upadł na twarz przed ołtarzem i długo się modlił „P. Jezu Chryste, wołał, nie wydawaj nas dla grzechów naszych w ręce nieprzyjaciół!“ Najśw. Panna była ogłoszoną królową Carogrodu, naznaczono ogólny post i spowiedź. Sergiusz wzywał do poprawy: „Jednego tylko mamy nieprzyjaciela, wołał do narodu w codziennych swych naukach, a tym jest grzech“. Nie brakowało wielkich cudów, któremi nowa Królowa broniła swego miasta. Okazywała się Ona Awarom, ilekroć zaś z jej obrazem Sergiusz stawał na najbardziej zagrożonem miejscu, tylekroć nieprzyjaciele pierzchali.

P. Bóg, gdy widzi poprawę, łamie narzędzie kary. Ale niem nie byli Persowie. Oni mieli tylko zbudzić Carogród; Mahometanie byli tą wiszącą groźbą. To też tego samego roku (622), w którym wyszedł Herakliusz na czele wojsk, by walczyć o Krzyż Pański, Mahomet musiał uciekać z Meki do Medyny; sprawa jego zdawała się być straconą. Czemuż gdy zwycięztwo chrześcian było zupełne, kiedy Cesarz na ramionach swoich wniósł Krzyż św. do Jerozolimy, Mahomet zwyciężył w Arabii swych przeciwników i podbił ją całą? Poprawa na Wschodzie jeśli była, widocznie była tylko chwilową, nie szczerą i nie zupełną.

Kiedy Mahomet wysłał do Herakliusza swych posłów, z żądaniem, by został muzułmaninem, Cesarz przyjął ich łaskawie i odesłał z darami do proroka. Dziwny to postępek bohatera Wojny krzyżowej. Lecz mniejsza o tę uniżoność cesarza; są ważniejsze wskazówki, że już Konstantynopol nie był do uleczenia.

Na lat 7 przed wojną, Sergiusz skrycie propagował nową herezyę: *monotelizm*. Snać o niej nie zapominał i podczas wojny, bo jak tylko się zakończyła, zaraz tegoż samego roku przyciągnął na swą stronę cesarza; dla Cyrusa, jednej z nim wiary, wyrobił patryarchat aleksandryjski. I gdy odkrył tę intrygę św. Sofronius i przeciwko niej się odezwał, Sergiusz potrafił przekonać papieża Honoryusza, że tu chodzi o słowa, że lepiej takiemi subtelnościami Wschodu znowu nie niepokoić, i wyrobił ze strony Rzymu zakaz podnoszenia tej kwestyi. Posłuszny Papieżowi św. Sofroniusz, patryarcha Jerozolimski milczał, choć widział, jaka ztąd szkoda dla Kościoła, bo heretycy swobodnie działali. Dopiero kiedy Jerozolima miała być przez Mahometan oblężona, patryarcha zaprowadził jednego ze swych biskupów Stefana z Dor na górę Kalwaryą: „Przed Bogiem, który tu cierpiał, powiadał mu, odpowiesz w dniu sądnym, jeśli mi nie pomożesz w tem niebezpieczeństwie dla wiary. Nie mogę sam opuścić tego miasta z powodu Saraceuszów, których Bóg bezwątpienia zesłał za grzechy nasze; spiesz więc ty do Stolicy apostolskiej tam, gdzie jest fundament prawosławnej wiary. Wyłuszcz całą prawdę o tem, co się tu na Wschodzie dzieje. Nie szczędź trudu i nie przestawaj błagać, aż póki w Rzymie nie odsądzą uroczyście, i nie potępią nowych błędów“. Stefan z Dor z wielką trudnością dostał się do Rzymu, po drodze stawiano mu zasadzki; cesarz dał był rozkaz, by go złapano i związanego odstawiono do Konstantynopola.

Wszczęło się straszne prześladowanie, w skutek tej **piątej otwartej schizmy,** przeciwko tym, co mieli stósunki z Rzymem. Bardzo charakterystycznym jest proces, jaki wytoczono uczonemu i czczonemu na całym Wschodzie Ojcowi Kościoła Maksymowi. Zarzucano mu n. p., że kiedy ktoś powiadał, że cesarz jest głową i państwa i Kościoła, uczeń jego miał zawołać: „Nie, nie, on nie jest głową Kościoła“. „A dla czegoż — odpowiedział sędziom święty Maksym — we Mszy świętej, kiedy się modlimy za cesarza, wspominamy go dopiero po biskupach, księżach i całym stanie duchownym?“ Na te słowa sędziowie zawołali: „*Mówiąc to, rozrywasz jedność Kościoła*!“ Kiedy Maksym powoływał się na *Sobór Lateraneński*, powiadano mu, że jest nie ważny, bo go cesarz nie potwierdził. „Zostańcie tedy wszyscy aryanami, odrzekł im Święty, bo ich naukę cesarze potwierdzili na 20 soborach“.

A działo się to wszystko wtedy, gdy Muzułmanie byli już u wrót Carogrodu! Ale Cesarzowi o nic tak bardzo nie chodziło, jak o „ukaranie zbuntowanego Rzymu“, i tych, „którzy na Wschodzie z Zachodem trzymają“, jak niemniej o zniszczenie papieztwa, jakto przed św. Maksymem otwarcie się wyrażał.

Schizma ta, jak wiadomo, trwała aż do *szóstego Soboru powszechnego* (680), który jedność przywrócił. Ale jak mało szczerą była ta Unia, i jakich trzeba było oględności ze strony Papieża, by się udała, pokazuje historya samegoż tego Soboru. Konstanty IV chciał Unii dla widoków politycznych. Na Soborze tym nie brali udziału biskupi z Zachodu, bo cesarz sobie tego nie życzył, a biskupi wschodni wszyscy byli przeciwni zjednoczeniu. Na ostatnie sessye legaci papiescy nie byli przypuszczeni, i w nich wyklęto papieża Honoryusza, jako heretyka, dla tego, by się pokazało, że nie sam jeden Carogród miał pasterzy heretyckich. Zakończył się Sobór okrzykami: „Niech żyje cesarz! On podporą Kościoła, stróżem wiary, obrońcą prawosławia!“

Zgoda trwała zaledwie lat 4. Bo już r. 684 zebrani biskupi w cesarskim pałacu *in Trullo* położyli fundament **schizmy szóstej**, która z małemi przerwami trwała całe lat 100 (684—787). Cesarz Justynian II prezydował na Trullańskim Soborze, bo jak mu biskupi powiadali „wybrany on był przez Chrystusa P., by rządził łódką świata i strzegł załogi wiary. Duch św. napełnił jego duszę swemi darami i *powierzył mu rząd nad Kościołem*“. — Drugi cesarz Leon Izauryk ukazem swym zabronił czci obrazów (726), a miał do tego prawo, bo „*jako cesarz, rzekł, jestem głową Kościoła, tak samo, jak głową państwa*“. Św. German oparł się cesarzowi; złożony z biskupstwa, oddał pallium i rzekł te słowa: „Jestem pod władzą cesarza, ale wiara moja ustępuje tylko przed decyzyami Soboru“. Smutny stan duchowieństwa, w którem Święci nawet dobrowolnie ustępują, pozbawieni swej godności nie prawnie i tem się pocieszają, że w sercu swem pozostali w wierze katolickiej! Cóż mówić o innych biskupach? Cesarz kazał im zbierać u siebie synody, i ogłaszać cześć obrazów jako bałwochwalstwo. Wszyscy usłuchali, a 754 roku zebrał się Sobór w Konstantynopolu, z 338 biskupów złożony, i uroczyście toż samo uczynił. Znaleźli się wprawdzie i na Wschodzie męczennicy, lecz zepsucie było tak ogólne, że sympatyi u ludu zwykle nie mieli. Św. Andrzej Kalybit był rozszarpany przez naród za to, że cesarzowi powiedział: „Czyż nie karzesz śmiercią tych, co znieważają statuy cesarskie? Dla czego więc każesz znieważać obrazy Chrystusa Pana, *który większym jest od cesarza*?“ Ażaliż utrzymując, że Chrystus Pan jest większym od cesarza „rozrywał on jedność Kościoła?“

Z cesarzową Ireną łagodniejsze nastały rządy, bardziej ludzkie i sprawiedliwe; co więc jeszcze było zacnego na Wschodzie, podniosło głos swój w obronie jedności i starało się przeprowadzić ją urzędownie. Na stolicy Carogrodzkiej siedział Paweł, mąż wielkiej zacności. Zaniepokojony w sumieniu, usunął się do klasztoru, a cesarzowej kazał powiedzieć: „Obym nigdy nie był został pasterzem w Konstantynopolu! Nasz Kościół odłączony jest od całego świata chrześciańskiego. Wszedłem do klasztoru czynić pokutę i błagać Boga, aby mi przebaczył, żem był, jak mówi Pismo św., podobny psu, który nie szczeka i nie broni stada swego, a raczej, żem się przestraszył moich owieczek, i nie śmiałem podnieść głosu mego w obronie prawdy!“ Po jego śmierci

wybrano biskupem św. Tarasia; ale ten położył za warunek, by Wschód połączył się z Rzymem. Zaproszono więc papieża, by przewodniczył Soborowi, który miał się zebrać w Konstantynopolu, ale zarazem oznajmiono mu, że Tarasij został wybrany „powszechnym patryarchą Carogrodzkim". Rzym protestował przeciwko temu tytułowi, ale chcąc korzystać z jakiejkolwiek dobrej woli schizmatyków, wysłał swych legatów. Zamierzony jednak Sobór znalazł taki opór w stolicy i taki wstręt we wszystkich do Unii, że się rozszedł, i drugi raz musiał się na nowo zbierać w Nicei. Łatwość, z jaką cały episkopat wschodni został obrazoborcą przy Leonie i Kopronymie; a teraz znowu na *Soborze siódmym powszechnym* potępiał tę herezyą przy Irenie i Konstantynie VI, daje bardzo smutne o nim wyobrażenie. Wszyscy to czuli i nowe wyznanie wiary, ułożone przez św. Tarasia, a przyjęte przez Sobór, zaczynało się od słów Jeremiasza proroka (XII, 10) „Pasterze mnodzy skazili winnicę moją, podeptali dział mój, obrócili część moją rozkoszną w pustynię pustą?" Częste też łkania przerywały św. Tarasiuszowi, kiedy odczytywał publicznie ten akt jedności. Snać czuł, że ta nowa Unia tylko na papierze zostanie!

I tak też było. Unia stanęła; ale majątków, Kościoła rzymskiego własnych, nie zwrócono; Grecyi, Illyryi, nie prawnie przyłączonych do wschodniego patryarchatu, nie chciano odstąpić, a stosunki z Rzymem były tak naprężone, że w parę lat już po Soborze, ledwie nie przyszło znowu do otwartej schizmy. Cesarz Nikifor zabronił św. Nikifronowi, biskupowi Carogrodzkiemu, pisywać do Papieża. Dwaj wyznawcy św. Plato i św Teodor, donosząc Rzymowi z wygnania swego o wszystkiem, co się dzieje, powiadali: „Kościół nasz utonął w herezyi". Prawda, że z wstąpieniem na tron Michała Rangabe (811) zaczęło się chrześciańskie panowanie; ale cesarz ten nie był lubiany. Naród z zapałem przyjmował pogłoski, że „się pokazał Kopronim w chwale", jako zadatek lepszej przyszłości. Michał musiał ustąpić. Cesarzem został Leon Ormiański, który zaraz obrazobórstwo wprowadził. S. Nikifora na więcej nie stało, jak wziąć dymissyą i zamknąć się w klasztorze. Cesarz tryumfował z tego i sam ludowi ogłosił, że ich pasterz „uciekł jako najemnik i opuścił dusze, które mu P. Jezus powierzył". Na miejsce św. Nikifora wybrany został patryarchą komendant gwardyi cesarskiej Kaziteras, a zebrani w Konstantynopolu biskupi wyklęli na rozkaz Leona Sobór siódmy Nicejski. Św. Teodor znowu pisał do Papieża, już teraz z więzienia. „W naszej ojczyźnie weszli wilcy do stada Chrystusowego: *bramy piekielne u nas zwyciężyły*". **Siódma schizma** trwała lat 30.

Z przyjściem do rządów świętej Teodory (842) Unia z Rzymem znowu się zawiązała, i wkrótce na stolicę Carogrodzką wybrany został św. Ignacy; ale już z ustąpieniem cesarzowej, Ignacy poszedł na wygnanie, a na jego miejsce wyniesiony został Focyusz, komendant gwardyi cesarskiej. Ten (866) zebrał 1000 przeszło biskupów, urzędników, księży i świeckich na Sobór i rzucił klątwę na Papieża. Była to **ósma schizma**. Naprożno Papież wysyłał swych legatów do Carogrodu. „Papieski legat, powiadał Michał III cesarz, któryby śmiał się tu pokazać, i mnie nie zobaczy, i nie powróci do Rzymu". Po śmierci jednak Michała III, cesarz Bazyli wypędził Focyusza, przywołał św. Ignacego, a Papieża prosił o przywrócenie Unii. Hadryan II wysłał swoich legatów do Konstantynopola, którzy (869) zebrali tamże *ósmy Sobór powszechny*. Biskupi nie spieszyli się na ten Sobór, dopiero kiedy cesarz upewnił, że taka jego wola, liczba ich doszła do 110. Focyusza wyklęto, a prymat papiezki solennie uznano, ale jak nie szczerze przystępowali biskupi do Unii, widać z tego, że zaraz po złożeniu swego wyznania wiary w ręce legatów, prosili Cesarza, aby je odebrał, »inaczej, powiadali, zginie niezależność Kościoła wschodniego". Legaci w drodze do Rzymu byli napadnięci przez rozbójników morskich. A dziwni to byli zbóje, którym chodziło przedewszystkiem o Akta Soboru i te zabrali, a legatów po dwóch latach wypuścili na rozkaz Cesarza.

Św. Ignacy, pomimo formalnego zakazu papieskiego, wyświęcił biskupów dla Bułgaryi, i już byli wysłani legaci, ktorzy mu mieli zagrozić klątwą; nie zastali go przy życiu. Focyusz w lat 9 po Soborze siedział znowu na stolicy Carogrodzkiej, a z nim nastała **dziewiąta schizma** (879). Wprawdzie z wstąpieniem na tron Leona VI, jedność była przywróconą, i w Konstantynopolu znowu lepsza zdawała się zawitać przyszłość, miał bowiem trzech z rzędu świętych biskupów: Stefana, Antoniego i Mikołaja. Ale Święci wpływu tam nie mieli. W krytycznych chwilach sami ustępowali, — a jakie było usposobienie względem Rzymu w sferach rządzących, które jedynie ważyły, to widać z tego, że kiedy posłowie Ottona W. wyrzucali Nikiforowi II cesarzowi, że dotychczas nie zwrócono posiadłości wschodnich Kościołowi Rzymskiemu, ten odpowiedział: „zwrócimy je wtedy, kiedy Rzymski Kościół będzie tak urządzony, jak my chcemy". Zamysły Carogrodu nie ograniczały się więc tylko do Wschodu, wpływ jego sięgał dalej. W owych czasach odkryte we Francyi i we Włoszech tajne towarzystwa manichejskie, miały związek z Cesarstwem wschodniem. Heretycy ci, chwytani i sądzeni, nie chcieli się swych błędów wyrzec, i w obec sędziów odgrażali się w tych słowach: „Nasz Bóg silniejszy jest od Jezusa Chrystusa. *Dał on państwo wschodnie cesarzowi Bazylemu II*, i dla nas przygotowuje świetną przyszłość!"

Choć w wieku IX, X i XI formalnej schizmy nie było, Carogród od dawna aż nie był w stosunkach z Rzymem, tak że kiedy Michał Cerularyusz, biskup konstantynopolitański, dokonał ostatecznego rozdziału (1054), nie wiedziano o tem w Rzymie, aż dopiero przypadkiem z Sycylii przyszła ta wiadomość. Wysłani legaci papiescy przybyli do Carogrodu na to tylko, by usłyszeć ostatnią racyą schizmy. Kiedy zbili oni wszystkie twierdzenia Cerularyusza, tem im w końcu powiedział, że „ponieważ stolica cesarstwa przez Konstantyna W. przeniesioną została z Rzymu do Carogrodu, Carogród a nie Rzym odtąd jest głową Kościoła". Widząc legaci, że nic innego nie otrzymają, poszli do kościoła św. Zofii i tam w obecności zebranego narodu, położyli na ołtarz klątwę papieską, a wychodząc, starli proch z nóg swoich i zawołali: „Bóg niech patrzy i niech sądzi!" — I Bóg osądził! Turcy Seldżucy wzięli Niceę i stanęli pod Konstantynopolem.

* * *

Ratunku już dla Carogrodu nie było; choć wojny krzyżowe na czas pewien upadek jego wstrzymały. Unia, która jedynie mogła go zbawić, nie była już podobną. Kiedy pierwszy Paleolog Michał VIII (1261), widząc grożące niebezpieczeństwo dla państwa, oświadczył się z chęcią przystąpienia do jedności z Rzymem, i rzeczywiście uczynił to na *Soborze Lugduńskim* (1274), za to przez Greków nazwanym został Julianem Apostatą, a po śmierci odmówiono mu pogrzebu chrześciańskiego. Akta Soboru zostały publicznie spalone. Już więc i cesarz nie był w stanie narzucić Unii swemu narodowi.

Zresztą program cesarzów stałej Unii nie dopuszczał. Manuel cesarz, który także prowadził z Rzymem układy, takie dawał swemu następcy nauki: „Synu, heroizm i wielkość nie popłacają dziś na świecie. Położenie nasze nie wymaga cesarza wojowniczego, ale roztropnego. Jedyna nasza broń przeciw Turkom, to ich strach przed Unią z Rzymem. Kiedy więc będą ci grozili, ty ich strasz Unią. Proponuj zebranie się Soboru, zacznij umowę z Papieżem; ale wciąż je przeciągaj, nie dopuszczaj Soboru i łudź Rzymian obietnicami". I w istocie Unia ledwie stanęła na *Soborze Florenckim* w XV

wieku, zaraz była zerwaną. Prawda, że syn Manuela Konstantyn Paleolog kazał ją ogłosić w kościele św. Zofii, ale naród i duchowieństwo nie brali w tem udziału. Owszem, przestali chodzić do św. Zofii, powiadając, że kościół tym aktem znieważono. „Nie chcemy pomocy od łacinników, wołali, wolimy widzieć turban Mahometa u siebie, aniżeli tyarę papieską!“ „Niechaj się tylko uwolnimy od Sułtana, powiadali legatowi papieskiemu, a zobaczysz, czy jesteśmy zjednoczeni z azymitami“.

* * *

Smutne to są dzieje monotonne w swym przebiegu, bo się powtarza wciąż jedno i to samo i ten sam duch odszczepieństwa, obojętność o prawdę, sztuka udawania posunięta do najwyższego stopnia. Dzieje schizmy aż nadto dowodzą tej prawdy, że na Wschodzie ani patryarchowie ani biskupi nie byli zwierzchnikami Kościoła, ale cesarze, i że właściwie o nic innego we wszelkich sporach teologicznych nie chodziło w tamtych stronach, jak o supremacyą państwa nad Kościołem. W takim stanie rzeczy jedność z Rzymem mogła być tylko czemś wyjątkowem; i nic też dziwnego, że ile razy Bułgarya była pod rządem Greków, albo przynajmniej w przyjaznych z nimi stosunkach, tyle razy musiała być do schizmy wciągniętą; i tylko wtedy katolicką być mogła, kiedy walczyła z Konstantynopolem. Lecz to będzie przedmiotem następnego listu.

Ks. Paweł Smolikowski,
ze Zgrom. Zmartw. Pańsk.

Ze spraw kancelaryi parafialnej.

Czy prośby, zanoszone do Władzy kościelnej o dyspenzę od przeszkód małżeńskich, mają być stemplem opatrzone, czy nie?

By dać na to pytanie dokładną odpowiedź, najprzód rozróżnić musimy przeszkody małżeńskie czysto kościelne od tych, które są zarazem i świeckie, *impedimenta mere canonica* a *impedimenta mixti seu utriusque fori*. Co do pierwszych, c. k. ministeryum skarbu reskryptem z dnia 23 maja 1873, L. 10.165 (cfr. Curr. X. z roku 1873 dla dyec. Tarnowskiej) orzekło, że podania, wystósowane do konsystorzów o dyspenzę od przeszkód małżeńskich czysto kanonicznych, nie podlegają należytości stemplowej.

Kwestya więc zachodzi, czy podania, wnoszone do konsystorzów biskupich o dyspenzę od przeszkody małżeńskiej, która jest i kościelną i świecką zarazem, mają być dzisiaj stemplowane, czy nie?

Dopóki patent cesarski z d. 8 paźdz. 1856, Dz. u. P. Nr. 185 miał moc obowiązującą, dotąd od owych przeszkód *mixti fori* dawała dyspenzy Władza kościelna, i te dyspenzy, udzielane przez Władzę kościelną, były ważne w obec państwa, wtedy tego rodzaju prośby musiały mieć przepisany stempel, w przeciwnym razie podlegały karze. Dziś jednakowoż stan rzeczy jest inny. Ustawą z d. 25 maja 1868, Dz u. p. Nr. 47, art. I. został ów patent z dnia 8 paźdz. 1856 zniesiony, a w jego miejsce przywrócono moc obowiązującą II. rozdziałowi kodeksu cywilnego austr. z 1 czerwca 1811 i innym późniejszym w tej mierze wydanym rozporządzeniom. Dziś tedy dyspenza, dana przez Władzę kościelną od tego rodzaju przeszkody, nie ma skutku żadnego *pro foro civili*, trzeba według §. 83 pomienionego kodeksu prosić jeszcze o dyspenzę u władzy świeckiej. Strony muszą tedy w tej samej sprawie dwa podania zanosić: jedno do Ordynaryatu biskupiego, drugie do Namiestnictwa. Twierdzimy tedy, że prośba w tym wypadku, wniesiona do Ordynaryatu, nie podlega i nie może podlegać opłacie stemplowej, bo 1) dyspenza, dana przez Ordynaryat, jest *actus mere spiritualis*; spiritualia zaś nie podlegają opłacie stemplowej według przyjętej zasady. W Notyfikacyi V z r. 1840 Konsystorza tarnowskiego jest zamieszczony nowy patent, normujący opłaty stemplowe; §. 81, nr. 11 tego patentu tak mówi: „Wszelkie działania duchownych, instancyj i przełożonych wszelkich wyznań religijnych w takich sprawach, które jedynie duszną opiekę (*curam animarum*), albo karność kościelną za przedmiot mają, są wolne od stempla“. Tej zasady trzymają się i późniejsze ustawy, stempla dotyczące.

2) Przeszkody małżeńskie prawa kanonicznego można i trzeba uważać dzisiaj po roku 1868 wszystkie za *mere canonica impedimenta*, bo państwo o nie wcale się nie troszczy, nie uznaje ich, uznaje tylko te, o których rozdział II kodeksu cywilnego austryac. mówi, i od których tylko Namiestnictwo może dyspenzować. W tym względzie państwo zerwało zupełnie z Kościołem i nie uznaje dziś praw kościelnych, stanowiących jakiekolwiek impedimenta, jak nie uznawało *pro suo foro* przed rokiem 1868 przeszkód czysto kanonicznych. Jeśli zaś prośby o dyspenzy od przeszkód czysto kościelnych, zanoszone do Ordynaryatów, były przed r. 1868 i są jeszcze dzisiaj wolne od stempla, toć konsekwentnie rozumując dzisiaj wszystkie tego rodzaju prośby, przedkładane Ordynaryatom, o jakąkolwiek przeszkodę się rozchodzi, powinny być, albo lepiej są wolne od stempla!

3) Obecnie istniejący patent stemplowy przyjmuje za zasadę, że skoro jedna i ta sama sprawa należy do dwóch władz, wtedy się ją tylko raz stempluje. Nie mam pod ręką patentu; wiem to jednak z ust pewnego urzędnika przy urzędzie podatkowym. Z tego wynika, że jedna i ta sama sprawa nie podlega podwójnej opłacie stemplowej; skoro tedy strony, wnosząc prośbę o dyspenzę do Namiestnictwa, stempel prawem przepisany dołączają, są tem samem wolne od obowiązku płacenia stempla na podanie, wniesione w tej samej sprawie do Konsystorza. Inna rzecz, gdyby to samo podanie, które strony wniosły do Ordynaryatu, potem przez Ordynaryat było dalej posłane do Namiestnictwa, jak to, ile mi wiadomo, jest zwyczajem w Kuryi biskupiej przemyskiej r. l., wtedy strony robią tylko jedno podanie, które przedłożone zostaje i Ordynaryatowi i Namiestnictwu, zatem to podanie powinno mieć należyty stempel; ale gdzie jest *usus Curiae* inny, jak n. p. w dyecezyi tarnowskiej, gdzie strony dwa odrębne podania wnoszą, jedno do Ordynaryatu, a drugie do Namiestnictwa, wtedy podanie do Ordynaryatu jest wolne od stempla.

4) Wreszcie i to nie zawadzi na poparcie mego twierdzenia przytoczyć, że w razie przeciwnym, gdyby podanie wniesione do Władzy kościelnej o dyspenzę od przeszkody *mixti fori* według praktyki używanej i nakazanej w dyecezyi tarnowskiej, musiało być ostemplowane, że w tym razie bezwyznaniowcy lepiej na tem wychodzą, aniżeli wierni synowie Kościoła katolickiego; bo tamci postarają się tylko o dyspenzę u Władzy świeckiej i raz tylko stempel opłacą, a ci za to, że są wierni swemu Kościołowi i dbają o zbawienie swej duszy, prosząc o dyspenzę u Władzy także kościelnej, muszą płacić nową należytość stemplową, niejako za karę, że są wiernymi katolikami! Toby było absurdum i krzywdą dla nas, i tego się państwo od nas domagać nie może!

Wywody powyższe przedłożyłem ustnie pewnemu urzędnikowi podatkowemu i zgodził się na nie zupełnie. Pytałem go się, czy nie ma jakiej ustawy w tej mierze, ale mi nie umiał nic pewnego powiedzieć; radził tylko, aby, gdyby kiedy komu nałożono z urzędu podatkowego karę za brak stempla na tego rodzaju prośbie, w drodze rekursu przedłożyć tę całą argumentacyą Dyrekcyi skarbowej, wtedy się sprawa rozstrzygnie stanowczo i autentycznie.

Takie jest moje zapatrywanie. Jeśliby który z przew. Braci Kapłanów miał inne, albo znał jakie nowsze w tej

mierze rozporządzenia, raczy je tu podać do publicznej wiadomości. Wychodzący we Wiedniu *„Correspondenz-Blatt für den kathol. Clerus Oesterreichs“* w osobnej rubryce p. t. *„Sprechsaal“* (rozmównica), zamieszcza rozmaite pytania, tyczące się duszpasterstwa, na które dają informacye ci z kapłanów, co już w tej mierze mają większe doświadczenie lub obszerniejszą wiedzę. Nie raz można w tej rozmownicy napotkać ważne wyroki, reskrypta ministeryów i innych władz świeckich, które wydane w wypadkach poszczególnych, nikomu nie są znane, tylko stronie interesowanej. Sądzę, że czcigodny ks. Redaktor użyczy miejsca w swem piśmie na podobne dyskussye.

Ks. dr. I. Bąba,
prof. prawa kanon. w Tarnowie.

P. S. Podzielając najzupełniej myśl szanownego Księdza Professora i składając Mu za jej podniesienie serdeczne dzięki, oświadczamy z naszej strony, że do tego rodzaju omówień gotowiśmy otworzyć stałą rubrykę w pismach naszych, sami jednak p. t. Współbracia raczą łaskawie przychodzić Redakcyi z pomocą i owocami swej nauki i doświadczenia dzielić się z p. t. Czytelnikami przez pośrednictwo tych pism.

Redakcya „Dobrego Pasterza“.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“
w dyecezyi przemyskiej.

Wkładkę za r. b. uiścili z *dekanatu mościskiego*: ks. F. Grocholski, prob. w Hussakowie 10 złr.; ks. R. Stojałowski, prob. w Mościskach 5 złr.; ks. L. Kulczycki, prob. w Myślatycach 3 złr.; ks. L. Świtalski, prob. w Pnikucie 3 złr.; ks. M. Korzekwa, prob. w Radenicach 3 złr.; ks. J. Romański, prob. w Krukienicach 5 złr.; ks. M. Biega, kom. w Medyce 2 złr.; ks. J. Fedenowicz, prob. w Michałówce 3 złr.; ks. F. Głodkiewicz, prob. w Miżyńcu 3 złr.; ks. W. Słotwiński. pr. w Stubnie 3 złr.; ks. F. From, wik. w Hussakowie 2 złr.; ks. T. Frankiewicz i K. Marszałowicz, wikarzy z Mościsk, po 2 złr. i ks. F. Żaba, prob. w Radochońcach 50 krajcarów.

Pomimo *kilkakrotnie* stawianych przeszkód odbyła się w końcu za łaską P. Boga *ośmiodniowa missya* w *Spiach* od 27 maja do 3 b. m. Dzięki gorliwości OO. Missyonarzy (*OO.: Baczyński, Sebastyański, Obmiński i Churain*), jak i okolicznych księży missya ta błogo na całą parafię, nie mniej i okolicę oddziałała; gdyż do śś. Sakramentów przystąpiło 8.000 ludzi — 300 dzieci przystąpiło wspólnie do piewszej Komunii św. Dwie luterki powróciło na łono Kościoła katolickiego.

Zmarłych członków bractwa: ś. p. ks. *Wciślaka i Starakiewicza* polecamy modłom czcigodnych Braci, niemniej jak i odbyć się mające missye w *Rychcicach* od 16—25 b. m. i w *Krakowcu* od 24—2 lipca.

Przemyśl dnia 10 czerwca 1883.

Ks. Jan Puzyna,
rektor.

Ks. J. Federkiewicz,
sekretarz.

Tow. dla chorych a niezamożnnch kapłanów
w Gorycyi i Meranie.

Z nadesłanego nam łaskawie sprawozdania tego Towarzystwa za r. 1882, wyjmujemy następujące szczegóły: w r. 1882—83 znalazło w obydwóch domach Tow. w *Gorycyi* i w *Meranie* 20 kapłanów i 1 kleryk (z zakonu OO. Benedyktynów) umieszczenie i opiekę, a mianowicie po *dwóch* z dyecezyj: *ostrzyhomskiej*, *wiedeńskiej*, *monachijskiej*, *wrocławskiej* i *monasterskiej*; po *jednemu* z dyecezyj: *prazskiej*, *lwowskiej*, *kalocskiej*, *gnieznieńsko-poznańskiej*, *berneńskiej*, *pięciokościelnej* (Fünfkirchen na Węgrzech), *lawantskiej*, *seckawskiej*, *tryesteńskiej*, *rottenburskiej* i *włocławsko-kaliskiej* (w Polsce). Od czasu powstania Tow. ogółem 149 kapłanów korzystało z dobrodziejstw Tow., a w szczególności 81 z Niemiec, 62 z Austryi, 5 z Rossyi, 1 ze Szwajcaryi i 1 z Ameryki. Wydział zwraca się do wszystkich Ordynaryatów, Towarzystw i osób wpływowych z prośbą o nadsyłanie mu zbytecznych intencyj, obiecując w zamian, że za to kapłanów tych dyecezyj, z których otrzymał znaczniejszą ilość stypendyów, przy ubieganiu się o przyjęcie przedewszystkiem uwzględniać będzie. Zarazem podaje Wydział warunki, pod jakiemi potrzebujący kuracyi kapłani mogą obecnie znaleźć przyjęcie do domów Towarzystwa: 1) kompetenci (według najnowszych statutów) mają co najmniej od 6 miesięcy należeć do Tow., a na wypadek przyjęcia muszą zostać dożywotniemi członkami Tow.; — 2) podania muszą najdalej do końca sierpnia być wniesione do Tow., wraz z rekomendacyą władz kościelnych o *godności* i *potrzebie* kompetenta — nadto ma być dołączone *zapieczętowane świadectwo lekarskie*, zawierające ugruntowaną nadzieję, że pacyent odzyska nadwerężone zdrowie. Domy bowiem Tow. nie są szpitalami, nieuleczalnych przeto i ciężko chorych przyjmować nie mogą; 3) opłata za śniadanie, obiad i wieczerzę wynosi w Meranie 1 złr. 35 ctów, w Gorycyi 1 złr. 20. Dla najuboższych Braci postara się Wydział w miarę środków o większe jeszcze zniżenie kosztów utrzymania. *Saison* trwa w *Meranie* od 1 września do 15 maja, a w *Gorycyi* od 1 października do 1 maja. Stan majątkowy Tow. wynosił w d. 1 stycznia 1883 r. 83 000 złr w papierach wartościowych i rentach srebrnych i 1503 złr. w gotówce. Adres Tow.: **Priester-Kranken-Unterstützungsverein in Görz.**

W sprawach tercyarstwa św. Franciszka.

Dla łatwiejszego rozszerzenia III zakonu św. Franciszka, stosownie do ostatniej encykliki *Auspicato*, rozporządził Ojciec św., aby reguły III zakonu były na nowo ściślej poddane rewizyi i aby zostały zastosowane do okoliczności czasów naszych. Do zadania tego zostały powołane (każda z osobna): *św. Kongregacya biskupów i zakonników* i *Kongregacye Obrzędów* i *Odpustów*. Rezultat ich prac przedłożono Ojcu św. do zatwierdzenia, skutkiem czego wydał właśnie Leon XIII *konstytucyą apostolską*, o której bliższe szczegóły podamy w następnym nrze tych pism.

Kronika.

Rzym. Akademia papieska *„Nuovi Lincei“*, zostająca pod opieką Leona XIII, obchodziła z końcem zeszłego miesiąca 3 setny jubileusz zaprowadzenia kalendarza gregoryańskiego w bazylice świętego Wawrzyńca *in Damazo.* W jubileuszu tym wzięły udział dwie inne akademie papieskie, mianowicie: *Arkadia i Tiberina.* — Św. Kongregacya Obrzędów, dekretem z dnia 26 kwietnia bieżącego roku, rozpoczynającem się od słów: *Praeclarum misericordiae,* ogłosiła św. Wincentego á Paulo *patronem wszystkich konferencyj i towarzystw miłosierdzia dla Francyi.* — Dzienniki włoskie donoszą, że w przyszłym roku ma być założone w Rzymie *nowe kollegium kościelne* dla kleryków katolickich z Rumunii. Kollegium to będzie najprzód prowizorycznie urządzone w starym pałacu Girand, należącym dzisiaj do księcia Torlonia, na placu *Scossacavaili,* który oddał ten pałac do dyspozycyi msgra Paoli, arcybiskupa Bukaresztu. W tej sprawie bawi właśnie wspomniony ksiądz Arcybiskup w Wiedniu, gdzie był na audyencyi u Najj. Pana, prosząc o ofiarę na to nowe seminaryum.

Galicya. *O. Bonawentura Maria Soldatic de Chrepsa*, dr. św. teol. uniwersyt. wiedeńskiego, obecnie jenerał zakonu OO. Franciszkanów w Rzymie, objeżdżając w b. r. wszystkie prowincye Europy, przybył do naszego kraju 11 b. m., celem wizytacyi i odprawienia kapituły prowincyonalnej w Galicyi. Ta ostatnia odbędzie się we Lwowie pod jego prezydencyą w dniach 2, 3 i 4 lipca, na której odbędzie się wybór prowincyała, gwardyanów i innych przełożonych klasztornych. Wprzód jednak zwiedzi O. Jenerał wszystkie klasztory zakonu w naszej prowincyi.

Belgia. Wolni mularze, do których wielu panujących w Europie należy, nie wydają światu wszystkich swoich tajemnic. Czasem tylko przypadkowo odchyli się zasłona, pokrywająca ich szatańskie zamiary. Tak się stało nie dawno. Loża „Septentrion" zwołała zgromadzenie braci do miasta Gent na 10 maja. Jednemu z dziennikarzy udało się dostać do rąk spisany porządek dzienny ich rozpraw. Najciekawszym był ner 3, opiewający o testamencie wolnego mularza. Według dziennika „Patrie", taki uchwalono testamentarny formularz: „Ja N. N. niżej podpisany przeznaczam dla bióra dobroczynności w Gent tyle.... franków. Życzę sobie, aby moje ciało pochowano sposobem cywilnym, bez jakiegokolwiek udziału sług religii i bez żadnego ceremoniału kościelnego. Upoważniam panów.... do wykonania mej woli w razie potrzeby, przy pomocy rządowej. — Dalej daję panom N. N. polecenie, aby podczas mojej choroby w razie potrzeby oddalali odemnie nawet i siłą wszystkich księży i wszystkie takie osoby, któreby mogły wywrzeć na mnie jakikolwiek wpływ religijny. Użyją wszystkich środków, jakie uznają za potrzebne, aby wiernie dokonać mandatu, a mianowicie będą do ostatniej chwili przy mnie się znajdowali". Z tego formularza jasno się pokazuje, że loża massońska jest śmiertelną nieprzyjaciółką nietylko katolickiej, ale każdej religii, że swoją nietolerancyą względem członków swoich posuwa do ostateczności, że im odbiera wolną wolę na ostatnie chwile życia, że sobie naprzód każe zapisywać ich dusze i wymusza na nich śmierć bez Boga i pogrzeb bez Kościoła, chociażby który z nich ze zmianą myśli, jak to często się dzieje przy końcu życia, chciał się pojednać ze Stwórcą i Sędzią swoim.

Niemcy. (*Illustracya do małżeństw mieszanych*). W Hanowerze ogłosiły z zadowoleniem dla siebie dzienniki protestanckie sprawozdanie o małżeństwach mięszanych z okręgu Göttingen, że 32 małżeństw mięszanych po latach 14 chowa 43 dzieci, z których 41 wychowuje się po protestancku, a 2 tylko po katolicku.

Syberya. Ks. Szwernicki, proboszcz spalonego kościoła w Irkucku, składa serdeczne podziękowanie wszystkim szlachetnym ofiarodawcom i donosi zarazem, że w b. r. znowu przystępuje do dalszej budowy kościoła.

Stany Zjednoczone. W d. 22 kwietnia odbyła się konsekracya przew. ks. Henryka Józefa Richtera na pierwszego biskupa dyecezyi Grand Rapidskiej w tymczasowej katedrze, kościele św. Andrzeja w Grand Rapids. Konsekratorem był biskup Elder z Cincinnati, asystowali mu biskup C. Borgess z Detroit, biskup Mc Closkey z Louisville i blisko 100 kapłanów z miasta i dyecezyi. — Chicago wkrótce obchodzić będzie 50 letnią rocznicę założenia pierwszego kościoła katolickiego w swoich murach. Co za niezmierny postęp! Po upływie jednego półwieku ma już arcybiskupa, przeszło 150 kościołów i 200 kapłanów i około ćwierć miliona ludności katolickiej.

Archidyecezya Lwowska.

Prezentę na Stryj otrzymał miejscowy administrator ks. Wład. Humiński.

Zamianowani: ks. Edward Mądrzycki, wik. w Borszczowie, admin. w Zastawnej na Bukowinie, a ks. J. Mielechowicz, wik. w Kozowej, admin. w Milatynie.

Ks. Kl. Enzinger, admin. w Wyżnicy, otrzymał prezentę i kan. instyt. na kapel. lok. w Skolem.

Ks. J. Smagowicz, kapelan w Kutach, ustanowiony administr. *excurrendo* parafii w Wyżnicy.

Ks. Ferd. Stec., adm. w Nastasowie, przeniesiony na wikarynsza do Kozowej.

Archidyecezya lwowska obrz. orm.

Najprzew. ks. Arcybiskup wyjechał rano d. 11 b. m. na wizytę kanoniczną najprzód do *Kut*, gdzie zabawił 3 do 4 dni, zkąd zwiedził kaplicę w *Baniłowie* na Bukowinie, wystawioną przez Ormian. 16 b. m. przybył na noc do *Śniatyna*, 18 na noc przybędzie do *Stanisławowa*, gdzie zabawi przez 19 i 20; 21 zwiedzi *Tyśmienicę*, 22 przybędzie na noc do *Łyśca*. Tutaj w dniu 23, jako we wigilią patrona św. Jana Chrzciciela, odprawi *konsekracyą kościoła*, a nazajutrz celebrować będzie sumę Około 27 powróci najprzew. ks. Arcybiskup do Lwowa. W dniu zaś 30 czerwca uda się do Podkamienia, gdzie z delegacyi najprzew. ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego udzielać będzie pobożnym, tak licznie co rok na odpust do Podkamienia w d. 2 lipca przychodzącym, sakrament Bierzmowania. Z Podkamienia powróci ks. Arcybiskup wprost do Lwowa.

Dyecezya tarnowska.

J. Exc. najprzew. ks. Biskup przesłał 2.000 złr. na bursę Stefana Batorego. — *Prezentę* na Osielec otrzymał ks. Henryk Hradeczny, wik. z Sidziny.

Ofiary na kościoły w Buraków ce i w Bojan i inne ofiary podamy w przyszłym numerze.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisław Baylego.